



14 - 16 CZERWCA 2018

PREZENTACJE KONKURSOWE
ANIMACJE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
KOROWÓD
WARSZTATY DLA INSTRUKTORÓW

16 czerwca
nr 3



SPONSOR OGÓLNOPOLESKIEGO FESTIWALU
TEATRÓW DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH
HECA 2018



NASZ WIELKI KOROWÓD



Barwny korowód uczestników HECY przeszedł ul. Tumską na rynek Starego Miasta. To już taka festiwalowa tradycja.

Dzięki temu pochodowi płocczanie dowiedzieli się, że trwa w MDK-u wielkie święto dziecięcego i młodzieżowego teatru. Poznali też zespoły zakwalifikowane do konkursu, które przyjechały do Płocka z całej Polski. W tym roku mamy reprezentantów: Sulejówka, Krakowa, Łodzi, Legnicy, Wałbrzycha, Rybnika, Jaworzna, Zgorzelca i Świdnicy.

Przebrani uczestnicy festiwalu świetnie bawili się na Starówce. Były zdjęcia, filmy, wesołe śpiewy i tańce. Wszyscy doszli aż do ratusza na spotkanie z Romanem Siemiątkowskim, Zastępcą Prezydenta Płocka.

ZDANIEM HECNYCH RECENZENTÓW

Obejrzałam spektakl pt. „Dokąd oni idą”. Opowiadał o chłopcu, który przyszedł do nieba z białą walizką. Osoby, które tam spotkał cały czas chciały się tylko bawić. Opowiadały mu bajkę o rozkapryszonej księżniczce. Na koniec chłopiec otworzył walizkę i wyleciał z niej czarny balonik.

Przedstawienie podobało mi się, ponieważ na scenie było mało rekwizytów, a każdy z nich był doskonale dobrany. Ponadto grupa doskonale ze sobą współpracowała. Podobała mi się też tajemnicza zawartość walizki. Zaskoczeniem było dla mnie to, że grupa pomimo różnicy wiekowej świetnie dogadywała się na scenie. Aktorzy wypadli fenomenalnie. Wszystko było dopracowane, a fabuła wciągała.

Roksana Gulińska, Teatr Lustro z Łodzi

Przedstawienie, które szczególnie mnie zainteresowało na HECY to „Szafa”. Życie młodych ludzi w powojennej Polsce, samych aktorów, jak i granych przez nich postaci, sprawiło, że nie byłam w stanie oderwać wzroku od sceny. Kiedy już wydawało się, że nadeszło zakończenie, zaskakiwały kolejne zwroty akcji. Stroje były pięknie dopracowane, a tytułowa szafa - będąca głównym elementem scenografii - nadawała scenom tajemniczości. Z jednej strony ciągnęło mnie, by dołączyć do tego niezwykłego świata, z drugiej jako przedstawienie był on tak ulotny, że bałam się go zniszczyć choćby głośniejszym oddechem. Tak, ten spektakl należał do bardzo udanych.

Alicja Banasiak



ZAGRAŁEM KIEDYŚ W CYRKU

Z Mariuszem Pogonowskim, aktorem Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku oraz jurorem Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych HECA rozmawiają Alicja Banasiak i Oliwia Bugajska.

Jest pan jurorem na tegorocznej HECY, ale nas interesuje pana zawód czyli aktorstwo. Czy pamięta pan swój debiut?

- To było jeszcze przed szkołą teatralną. Trafiłem do grupy teatralnej mojej znajomej i szybko zagrałem w spektaklu. Pamiętam, że leżeliśmy na podłodze zaplątani w szaro-białych materiałach. Wchodząca publiczność musiała uważać, żeby na nas nie nadebrać. W tym przedstawieniu prawie nic nie mówiliśmy, w dużej mierze oparty był na ruchu, ale bardzo mi się podobał.

Wtedy się pan zainteresował aktorstwem, czy może wcześniej miał pan zadatki na aktora?

- Wcześniej nie brałem udziału nawet w szkolnych apelach. Chociaż zdarzyło się raz, że na osiedlu na którym mieszkaliśmy, zrobiliśmy ze znajomymi cyrk dla dzieciaków. Pamiętam swoje numery. Nalewałem wody do gazety i potykałem miecz. Na koniec częstowaliśmy wszystkich kradzionymi gdzieś z sadu jabłkami i zorganizowaliśmy ognisko. To była świetna zabawa.

Kolejne spektakle przyszły jednak z czasem, a przez lata zdobył pan pewnie jakieś ważne nagrody...

Nie czuję się mocno wyróżnionym aktorem, ale w Płocku dwa razy byłem nominowany do tytułu Płocczanina Roku, od Prezydenta Polski dostałem Brązowy Krzyż Zasługi za działania kulturalne, Towarzystwo Przyjaciół Teatru przyznało mi też dwie Srebrne Maski.

Ma pan jakieś podpowiedzi dla młodych aktorów, jak radzić sobie ze stresem na scenie?

Stres zawsze związany jest z oceną. Z tym, że chcemy, żeby ludzie o nas dobrze myśleli, żebyśmy się nie skompromitowali. Aktor musi o tym zapomnieć. Musi zakłąć publiczność, uwierzyć w siebie, powiedzieć o sobie, że jest super. To jest potrzebne, żeby zagrać na scenie swoją rolę.

Jakie myśli pojawiały się w pana głowie, gdy oglądał pan w przedstawieniach młodych aktorów na HECY? Czy dostrzegał pan w kimś siebie, jak pan sam zaczynał?

- Niektórzy mają charyzmę, taką żyłą teatralną. Mają coś do powiedzenia na scenie i chce się ich słuchać, ale widzę też dzieciaki, które nie wiedzą co robią na scenie. Pewne jednostki pewnie będą prowadzić zawodowe życie teatralne, a dla reszty teatr młodzieżowy to epizod i przygoda. Ale warto dodać, że to wspiana przygoda przez kontakt ze sceną, żywym słowem, przez umiejętność występu publicznego, która jest niezwykłą umiejętnością.



Jak wygląda zawodowe życie teatralne po latach. Nie wkrada się rutyna?

- W zawodowym teatrze, jeśli nie grasz w spektaklu, to w godz. od 10 do 14 zaczynasz dzień od próby. Potem masz czterogodzinną przerwę i wracasz do teatru na godz. 18 i jesteś znów na próbach do godziny 22. Średnio przygotowanie postaci do spektaklu trwa 35 czterogodzinnych prób. Po premierze czasem dyrektor daje tydzień wolnego. Można realizować wtedy swoje projekty.

Którą swoją rolę najbardziej pan pamięta?

- Grałem tytułowego bohatera w Obywatelu M. Przez 2 godz. 15 min byłem na scenie i wszyscy występujący aktorzy prowadzili ze mną dialog. To była duża rola i dostałem bardzo pozytywne recenzje. Pamiętam też rolę Dymitra w „Braciach Karamazow”. Sztukę wystawiał Teatr Prowizorium. Zagraliśmy ją na wielu festiwalach. To była dla mnie czysta przygoda.

Spotkał pan na swojej drodze idola, aktora czy też reżysera, który pana gdzieś kiedyś zainspirował?

- Jestem ostrożny jeśli chodzi o autorytety. Ważne jest dla mnie bardziej to, co ktoś ciekawego mówi, co zapisuje się w pamięci. Jeśli jest to ważne, to następuje w umyśle taka iluminacja. Pamiętam parę takich ważnych rozmów m.in. z Krzysztofem Prusem, Januszem Okleńskim, Marcinem Kowalewskim, ale też z dyrektorem Teatru Dramatycznego w Płocku - Markiem Zygmuntem Mokrowieckim, czy też starszymi aktorami.

Na koniec prosimy o dobrą radę, która sprawi, że dzieci z HECY poczują, że to co robią, ma sens, żeby pomyślały poważnie o aktorstwie.

- Umiejętność używania słowa potrafi zmieniać świat. Słowem można przekonywać ludzi do tego, żeby ten świat zniszczyć albo żeby go uratować. Od was zależy, do czego ludzi przekonacie.

- Dziękujemy za rozmowę.



PODPATRZONE DRUGIEGO DNIA



HECA JEST DLA DZIECI

Z Romą Ludwicką, założycielką festiwalu oraz jurorką HECY rozmawiają Oliwia i Michalina Bugajskie oraz Alicja Banasiak.

Skąd wziął się pomysł na założenie HECY? Co panią zainspirowało?

- Prowadziłam teatr dziecięcy. Jeździliśmy na bardzo wiele festiwali. Zdobyliśmy ogromną ilość nagród. Jednak przyglądając się różnym festiwalom, dzieci zauważyły, że niektóre imprezy nie są robione pod zainteresowania młodych. Było nam przykro, bo jesteśmy korczałowscy (Młodzieżowy Dom Kultury w Płocku jest imienia Króla Macjusia Pierwszego). Jesteśmy przekonani, że dziecku potrzebne są ruch, powietrze, przestrzeń i otwarte okno. W naszych działaniach dzieci muszą być tymi najważniejszymi, a nie organizatorzy, którzy na festiwalach zajmują pierwsze pięć rzędów w eleganckich kreacjach. Dla nas wszystko powinno służyć szczęściu dziecka i temu powinien służyć też młodzieżowy teatr.

Skąd wziął się pomysł na nazwę festiwalu?

- HECA wiąże się z jakimś żartem, czymś radosnym, ciekawym przeżyciem. Każdy chciałby uczestniczyć w małych hecach czy drakach oraz fajnych spotkaniach...

Czy często grała pani na scenie?

- Nie jestem aktorką. Jestem pedagogiem i jestem bardzo szczęśliwa, że przyszedłam do teatru żeby służyć dzieciom, a nie promować siebie.



Lubię się pochylać nad dzieckiem, zrozumieć je, nauczyć je mówić i otworzyć to dziecko żeby czuło się swobodne i szczęśliwe.

Czym jest dla pani HECA?

- Z HECA jestem związana 29 lat. Wymyśliłam ją ze swoimi dziećmi z teatru i bardzo bym pragnęła, żeby HECA dalej się rozwijała, żeby służyła dzieciom i instruktorom teatralnym. Żeby wszyscy mieli ochotę jeździć na drugi koniec Polski, żeby być w Płocku i zobaczyć festiwal, który im się podoba, który jest serdeczny i który jest dla nich.

Dziękujemy za rozmowę.

HECNA SONDA

Justyna Banasiak z Łodzi

Kocham teatr bo... to mój drugi dom. Czuję się w nim dobrze. Poznaję dużo fajnych osób.

Rola, o której marzę... Marzę o roli w przedstawieniu o II Wojnie Światowej, ponieważ uwielbiam grać w takim klimacie.

Mój sposób na tremę... Od jakiegoś czasu nie mam tremy. Gdy już mnie dorwie, tłumaczę sobie, że nawet jak się pomylę, to nic się nie stanie.

Kto jest ważniejszy - aktor czy reżyser? Obydwie te osoby są ważne, ponieważ robią dwie inne rzeczy.

Martyna Dydo z Łodzi

Kocham teatr bo... to moje hobby.

Nie cierpię, gdy podczas spektaklu... ktoś gniecie kubek i się śmieje.

Mój sposób na tremę to... wdech i wydech.

Mój ulubiony aktor to: Małgorzata Kożuchowska.

Kto jest ważniejszy - aktor czy reżyser? Aktor.

Aleksandra Zamorska z Łodzi

Kocham teatr bo... to po części mój dom i czuję się w nim dobrze.

Na scenie lubię gdy... grupa jest zgrana i spektakl zaskakuje.

Rola, o której marzę to... zła królowa.

Mój sposób na tremę to... powtarzanie tekstów piosenek w głowie.

Mój ulubiony aktor to... Sophia Lillis.

Kto jest ważniejszy - aktor czy reżyser? Uważam, że są oni tak samo ważni.

Dlaczego w Płocku jest super? Ponieważ jest tutaj świetna organizacja i jest tutaj bardzo ładnie.

Gustaw Kopycki z Łodzi

Kocham teatr bo... dostarczam rozrywki.

Na scenie lubię gdy... zaczynamy przedstawienie.

Rola, o której marzę to... krasnolud.

Mój sposób na tremę to... zapomnieć o niej.

Dlaczego w Płocku jest super? Bo tu jest HECA.



Prezydent Miasta Płocka
Młodzieżowy Dom Kultury
im. Króla Macjusia Pierwszego
w Płocku

